Liturgia Sacra 15 (2009), nr 2, s. 303–311

Ks. Piotr Jura
Frosinone, DST

ZOBOWIĄZANI DO LITURGII „POWAŻNEJ, GODNEJ, PROSTEJ I PIĘKNEJ" – *ARS CELEBRANDI ET PRESIDENDI*

1. W 2001 r. biskupi włoscy w dokumencie *Głoszenie Ewangelii w zmieniającym się świecie* pisali:

> Pomimo bardzo wielu korzyści, które przyniosła reforma liturgiczna Soboru Watykańskiego II, jednym z trudniejszych dziś problemów jest ten dotyczący przekazania prawdziwego sensu liturgii chrześcijańskiej. Zauważa się tu i tam pewne zmęczenie, a nawet i pokusę powrotu do starych formalizmów. Z drugiej zaś strony pojawiły się przeróżne próby naiwnych poszukiwań tego, co spektakularne. Czasem ma się też wrażenie, że sam fakt sakramentalny nie został jeszcze przyjęty i dobrze zrozumiany. Stąd też konieczność ukazania znaczenia „liturgii" jako „miejsca formacyjnego i objawiającego", czyniąc wszystko, aby pokazać jej godność i ukierunkowanie na budowanie Królestwa Bożego.
>
> Sprawowanie Eucharystii wymaga bardzo wiele od kapłana, który przewodniczy wspólnocie zgromadzonej na sprawowaniu świętych obrzędów. Od niego wymaga się dobrego przygotowania. Nie można jednak zapominać też, że głębokiej i dokładnej formacji liturgicznej potrzebują także i wierni. Konieczne jest, aby liturgia była sprawowana na sposób poważny, godny, prosty i piękny, aby ona stała się przekaźnikiem misterium (tajemnicy), pozostając jednocześnie jasną i zrozumiałą, zdolną do opowiadania ciągłego przymierza Boga z rodzajem ludzkim[1]

Dla kompletności myśli musimy przypomnieć dawną sentencję Prospera z Akwitanii[2], według której to *lex orandi* ustanawia *lex credendi* (zob. KKK 1124), tzn., źródłem naszej wiary jest wspólna modlitwa Kościoła, poprzez którą uwidacznia się jego wrodzone powołanie do bycia *Ecclesia orans*.

2. W cytowanym już numerze 49 dokumentu *Głoszenie Ewangelii w zmieniającym się świecie* została podkreślona „konieczność ukazania znaczenia «liturgii» jako «miejsca formacyjnego i objawiającego»". Moim zdaniem, należy najpierw przedstawić aspekt „objawiający", a dopiero potem ten „formacyjny", ponieważ liturgia

---

[1] CEI, *Comunicare il Vangelo in un mondo che cambia. Orientamenti pastorali dell'episcopasto italiano per il primo decennio del 2000* (29 giugno 2001), „Notiziario CEI" 5 (2001), s. 125–178, nr 49 (tł. własne).

[2] Prosper z Akwitanii (ur. pod koniec IV w. – zm. ok. 460) myśliciel i teolog — autor wielu traktatów teologicznych; zob. Biblioteca Treccani, La Repubblica, L'Espresso (wyd.), *Enciclopedia Biografica Universale*, t. XVI, Rotolito Lombarda 2007, s. 34–35.

stanowi „ostatni etap historii zbawienia". Do zdeterminowania tego mojego wyboru przyczyniła się tzw. „godzina" Janowa (19,25-30.32-34):

> A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto, oto syn Twój". Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja". I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie. Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: „Pragnę". Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę nasączoną octem i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: „Dokonało się!" I skłoniwszy głowę oddał ducha (...). Przyszli więc żołnierze i połamali golene tak pierwszemu, jak i drugiemu, którzy z Nim byli ukrzyżowani. Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok, a natychmiast wypłynęła krew i woda.

3. Jest czymś koniecznym dokonanie kilku krótkich rozważań egzegetycznych. Jan Evangelista opowiada śmierć Jezusa i komentuje ją za pomocą scen przekazujących wiele „symbolizmów". Dla czwartego Ewangelisty śmieć Chrystusa na krzyżu stanowi wypełnienie oczekiwań starotestamentalnych i realizację odwiecznego planu Bożego, a więc punkt kulminacyjny Objawienia. To w ten sposób dokonało się przejście od *historia salutis* do *mysterium salutis*. Przytoczmy pokrótce sekwencję tych scen pełnych tajemnicy.

„A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego...". Mamy tu do czynienia z aspektem znaczącym w Ewangelii Jana: obecność kobiet, które nazwałbym „wspólnotą wierzących". Synoptycy opisują obecność kobiet asystujących (w sensie bycia obecnym) przy ukrzyżowaniu z pewnej odległości. U św. Jana kobiety i „uczeń, którego miłował" znajdują się u stóp krzyża. Jezus więc nie jest sam. Na krzyżu bierze swój początek Kościół (wspólnota wierzących), który jest owocem śmierci Chrystusa: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie. To mówił, oznaczając, jaką śmiercią miał umrzeć" (J 12,32-33).

Jan i Maryja: „Matka Jezusa" i „uczeń, którego miłował" Nie stanowią oni postaci tylko symbolicznych, lecz rzeczywistych. Są oni powołani do przyjęcia roli reprezentatywnej: wybrany i umiłowany uczeń reprezentuje wszystkich uczniów Chrystusa i poszczególnych wiernych Kościoła; Matka Jezusa staje się natomiast Matką ucznia i wszystkich uczniów. A ponieważ ostatni przedśmiertny akt Jezusa dotyczył utworzenia ludu mesjanistycznego i położenia fundamentów Kościoła w osobie Maryi i umiłowanego ucznia, staje się czymś pięknym świadectwo Augustyna: *Nam de latere Christi in cruce dormientis ortum est totius Ecclesiae mirabile sacramentum*[3].

„A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: «Wykonało się!»". Jezus umiera w pełni świadom tego, iż doprowadził do końca swoją misję, która wyraża się w czasowni-

[3] Enarr. in Ps 138,2.

ku *telein*. Na początku Ostatniej Wieczerzy, która była preludium pasji, zostało powiedziane (J 13,1), że Jezus, „umiłowawszy swoich na świecie", umiłował ich do końca (*eis telos*), tzn. aż do ostatniej chwili swojego życia, aż do całkowitego daru z siebie na Golgocie. Po przebyciu całej drogi męki i razem z nią całego swojego ziemskiego życia Jezus kończy wszystko słowem „Wykonało się!" (= *tetelesthai* — 19,30). Takie zakończenie nie oznacza, że nadszedł koniec, lecz że wola Ojca została zrealizowana w sposób doskonały. Egzegeci uczą nas, że użycie czasu przeszłego dokonanego wprowadza „podtekst czasowy": zrealizowanie jest ostateczne, ale i zakładające nową i trwałą sytuację, podpowiadając jednocześnie wyobrażenie nowego czasu, który dochodzi do swego szczytu: krzyż stanowi swoisty czasokres do którego zmierza całe Pismo Święte.

„I skłoniwszy głowę oddał ducha". Mamy tu do czynienia z wyrażeniem dziwnym i niebywałym, gdyż nie występuje w żadnym tekście greckim na zwykłe stwierdzenie, że ktoś po prostu umarł. *Paredoken to Pneuma* (= oddał) wskazuje na dobrowolny dar życia ze strony Chrystusa. Jan, używając tego niespotykanego zwrotu w celu ukazania śmierci Jezusa, chciał nam powiedzieć, że ta śmierć miała jako efekt dar Ducha Świętgo dla wspólnoty stojącej pod krzyżem.

„(...) jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok, a natychmiast wypłynęła krew i woda". Św. Jan wyraża tu główną ideę swojej Ewangelii, tzn., że gesty historyczne Jezusa są „znakami", poprzez które wiara dostrzega głęboką realność Jezusa i dary przez Niego przyniesione na świat: krew oznacza ofiarę (*sacrificium*) Chrystusa, a woda — dar Ducha. Po Jego śmierci, gdy jeszcze Jego ciało było przybite do krzyża, Jezus historyczny pozwala nam zrozumieć pod jaką formą pozostanie obecny na ziemi, tzn. poprzez krew eucharystyczną i wodę chrzcielną[4].

4. Zaczynając od tego opisu Janowego, nabiera sensu nasze życie liturgią i przewodniczenie Eucharystii jako *memoria crucis* w swoim wymiarze eklezjologicznym, pneumatologicznym, doksologicznym i soteriologicznym. To z ostatniej chwili „ekonomii" rodzi się liturgia jako ostatnia chwila „historii" i „w historii zbawienia" A to z kolei daje naszym akcjom liturgicznym nie wartość „ceremonii", lecz „celebracji" — jako *actio Christi et populi Dei*. Stąd też słuszna jest refleksja św. Leona Wielkiego[5]: *Quod itaque Redemptoris nostri conspicuum fuit in sacramenta transivit*[6].

Dokładnie dwadzieścia lat temu na jednym z kursów doskonalenia dla biskupów w dziedzinie liturgii, jeden z relatorów, A. Santantoni, mówiąc o „sztuce celebracji", przedstawił swego rodzaju galerię modeli i stylów celebransa, które dają antyświadectwo i stanowią wielką przeszkodę w skuteczności samej celebracji:

---

[4] Mówią o tym liczni Ojcowie patrystyczni, na których czele stoi św. Jan Chryzostom (ok. 354–407); zob. *Enciclopedia Biografica Universale*, t. VIII, s. 332–333.

[5] Leon Wielki (zm. 461) — papież, święty i doktor Kościoła; zob. *Enciclopedia Biografica Universale*, t. XI, s. 359–360.

[6] Sermo 74, 2.

— „intymistyczny", który pragnie tylko ukazać wielką pobożność osobistą, zaniedbując asystujących;

— „hieratyczny" (dostojny, namaszczony), dla którego każda celebracja, nawet najmniejsza, staje się celebracją pontyfikalną;

— „rubrycystyczny", troszczący się tylko o poprawny styl i formę, który wykonuje skrupulatnie i dosłownie przepisy rubryk, odrzucając z góry wszystkie możliwe przystosowania, na które pozwalają księgi liturgiczne;

— „niewzruszony i zajmujący się wszystkim": mamy tu do czynienia z celebransem, który wykonuje wszystko: modli się, czyta, zaczyna pieśni, zapala świece, przynosi i odnosi naczynia liturgiczne, poprawia mikrofony w czasie liturgii, itd.;

— „sportowy", to celebrans, który udaje się do ołtarza jak gdyby szedł na boisko: buty i sweter sportowy, koszula w kratę, którą można „podziwiać" spod alby, ruchy szybkie w górę i w dół po stopniach ołtarza i do miejsca przewodniczenia;

— „ekshibicjonistyczny", dla takiego liturgia staje się miejscem pokazywania różnych osobistych próżności;

— inne jeszcze wzory, to: „demagogiczno-koleżeński", „rodzinno-popularny" i „niespokojny" (bardo żywy). Ten ostatni uosabia celebransa, który sądzi, iż musi ciągle wymyślać coś nowego, aby uniknąć nudy i przyzwyczajenia. W konsekwencji takie liturgie stają się często swego rodzaju „wiatrakami" zmian (innowacji) i improwizacji, które prowadzą z kolei do dezorientacji wiernych, nawet tych najlepiej usposobionych[7].

Powie ktoś: „Przesada!" Oczywiście, możemy mówić i o przesadzie, o swego rodzaju rezultacie stylu literackiego w celu przyciągnięcia uwagi słuchaczy. Nie możemy jednak zapominać o znaczeniu liturgii jako „miejscu formacyjnym i objawiającym", którego jednym z zadań jest też ukazanie godności i ukierunkowanie wszystkich na budowę Królestwa Bożego.

Rozwiewają się więc wszystkie niejasności. Na przewodniczącym danej celebracji liturgicznej spoczywa zadanie bardzo delikatne i zobowiązujące, zarówno w stosunku do wspólnoty chrześcijan, jak i samej akcji liturgicznej. Dlatego też od dłuższego już czasu, i to na różnych szczeblach życia kościelnego, wymaga się nabycia prawdziwego stylu przewodniczenia. W tym kontekście konkretnym punktem odniesienia staje się Posynodalna Adhortacja Apostolska *Sacramentum Caritatis* papieża Benedykta XVI[8], w której czytamy:

> Podczas prac synodalnych szereg razy wskazywano na konieczność przezwyciężenia wszelkiego możliwego oddzielenia *ars celebrandi*, to znaczy sztuki właściwego celebrowania, od pełnego, czynnego i owocnego uczestnictwa wszystkich wiernych. Rzeczy-

[7] Zob. A. SANTANTONI, *Arte del celebrare: uno stile per comunicare*, w: AA.VV., *Celebrare oggi*, Roma 1988, s. 84–89.

[8] BENEDYKT XVI, Posynodalna Adhortacja Apostolska *Sacramentum Caritatis* (22 II 2007), Città del Vaticano 2007, nr 38.

wiście, pierwszym warunkiem, który sprzyja uczestnictwu Ludu Bożego w świętym obrzędzie, jest odpowiednia jego celebracja. *Ars celebrandi* jest najlepszym warunkiem *actuosa participatio*. *Ars celebrandi* wypływa z wiernego posłuszeństwa wobec norm liturgicznych w całej ich spójności, ponieważ to właśnie ten sam, od dwóch tysięcy lat, sposób celebrowania zapewnia życie wiary wszystkim wierzącym, którzy są powołani do przeżywania celebracji jako Lud Boży, królewskie kapłaństwo, naród święty (por. 1 P 2,4-5.9).

5. Liturgia, wraz ze swoim całym światem celebracji, wywierała zawsze swego rodzaju powab na swoich świadków najbardziej dyskretnych, bardziej przypadkowych, tych „z zewnątrz" czyli tych, którzy stoją u progu kościoła, przede wszystkim jeśli się ją weźmie pod uwagę z punktu widzenia estetycznego. Np. śpiew gregoriański, dobrze wykonany, staje się natychmiast fascynującym zarówno dla słuchaczy posiadających pewną kulturę i wrażliwość, jak i dla tych mniej przygotowanych kulturalnie. W ocenie „liturgii pięknej", w rzeczywistości, biorą udział różne kryteria — tzw. kryteria „użytkowników"[9] — które są uzależnione od sfery emotywnej, instynktywnej, od impusów egocentrycznych, itd. Sądzimy, że jesteśmy zadowoleni, kiedy mówi się dużo, szczegółowo tłumaczy się to, co się dokonuje, lub też pokazuje się przeróżne szaty pełne przepychu, złoceń, koronek i haftów.

To, co w pierwszych wiekach chrześcijaństwa określane było mianem *opus Dei*, ryzykuje przekształceniem się w jedno z wielu tendencji konsumpcyjnych, jest manipulowane, doprawiane własnym indywidualnym upodobaniem, gustem i wrażliwością, itp. Jednym słowem: pragnie się podobać w rzeczach Bożych, przeciwstawiając się soborowemu nakazowi, zgodnie z którym poszczególne obrzędy powinny odznaczać się szlachetną prostotą, być krótkie i jasne, „wolne od niepotrzebnych powtórzeń i dostosowane do pojętności wiernych, tak aby na ogół nie wymagały wielu objaśnień" (KL 34). W takim ujęciu sztuka celebrowania i przewodniczenia będzie polegała na „celebracji z umiejętnością", przezwyciężając zakres arbitralności (samowoli) i chaosu subiektywizmu, ciągle zagrażający temu, kto przewodniczy.

Pragnąc ukazać esencję tego, co nazywamy „sztuką celebrowania", można powiedzieć, że polega ona

> na dobrym uporządkowaniu tych elementów, które są widoczne, słyszalne, dotykalne, posiadają smak i zapach, a które z kolei stanowią samą celebrację i pozwalają na to, aby to, co niewidoczne w wierze i łasce, ujawniło się w znakach widzialnych. Sztuka celebracji będzie polegała na uporządkowaniu różnych przejść, postaw i pozycji ciała, słów i gestów, lektur i pieśni, i jeszcze: w zdolności do interwencji w odpowiednich chwilach i miejscach, w odpowiedniej tonacji, w odpowiedniej sekwencji tego, co poprzedza, z tym, co następuje, w dobrej zgodności pomiędzy tym, co się dokonuje, a tym, co jest wypowiadane za pomocą słów[10].

---

[9] F. CASSINGENA-TRÉVEDY, *La bellezza della liturgia*, Comunità di Bose 2003, s. 9.

[10] CENTRO DI PASTORALE LITURGICA FRANCESE, *Ars celebrandi*, Comunità di Bose 2008, s. 9–10, (tł. własa).

Św. Paweł Apostoł w Pierwszym Liście do Koryntian, mówiąc o zasadach korzystania z charyzmatów w celu budowania (= *oikodomé* — 14,12) Kościoła, wypowiada złotą zasadę *praxis* liturgicznej: wszystko niech się odbywa godnie (= *eusehemónos*) i w należytym porządku (= *katà táxin*) (por. 1 Kor 14,40).

„Budowanie", a więc architektura, czyli porządek. I wydaje się, że to stanowi swoisty program Ojców Kościoła, którzy mocno kładą nacisk właśnie na *táxis* i *eutaxía*, tj. porządek i dyscyplinę[11].

„Porządek" i „harmonia": stanowią coś, co Ojcowie rozróżniają na pierwszym miejscu w liturgii. To właśnie ten element pochwalają i zalecają, jako że stanowi on dla wiernych i dla całej świętej wspólnoty skuteczne kazanie. Dla potwierdzenia przytoczmy dwa fragmenty z *Konstytucji Apostolskich*:

> Kiedy gromadzisz Kościół — odnosi się do biskupa — musisz wymagać tak, jak dowódca wielkiego statku, aby zgromadzenia odbywały się z wielką dyscypliną (...)[12];
>
> Następnie będzie miała miejsce ofiara; cały lud będzie w postawie stojącej i będzie modlił się w ciszy. Po ofiarowaniu chleba i wina każda grupa oddzielnie przystąpi do komunii Ciała i Krwi Pańskiej, w porządku, z respektem i z pobożnością (= *en taxei metà aidoûs kai eulabeías*), ponieważ przybliżają się do Ciała Króla[13].

6. Liturgia, natchniona przez pełną szacunku wiarę, staje się miejscem epifanicznym (objawiającym) tajemnicy. Należy pamiętać, iż:

— zadanie przewodniczenia zgodnie ze „sztuką celebracji" musi opierać się na solidnych fundamentach teologicznych;

— poprzez celebrację liturgiczną i całość konkretnych gestów, które liturgia zakłada, Kościół nie czyni nic innego, jak tylko przedłuża i aktualizuje gesty Chrystusa w epifanii Jego zbawczej łaski i Jego cudownej filantropii (dobroczynności).

Gesty Jezusa Chrystua: oto, co muszą przejawiać nasze celebracje liturgiczne. Mówiąc na sposób paradoksalny, „liturgia jest pięknym gestem Chrystusa, który koordynuje (harmonizuje) z sobą nasze gesty"[14].

Zadanie przewodniczenia rodzi się zatem z poświęcenia (konsekracji) jako żywotnej komunii całego jestestwa kapłana z Chrystusem, a następnie z zadań, które On powierza swojemu Kościołowi i swoim ministrom, jako akt ufnej partycypacji (uczestnictwa) w Jego misji otrzymanej od Ojca:

> (...) prezbiterów wyświęca Bóg przez posługę biskupa, aby stawszy się w szczególny sposób uczestnikami kapłaństwa Chrystusowego, przy sprawowaniu świętych czynności działali jako słudzy Tego, który swe kapłańskie zadanie przez swojego Ducha wykonuje stale dla nas w liturgii (PO 5).

Kapłan, który jest też powołany do przewodniczenia akcji liturgicznej, ma za zadanie ukazanie konstytutywnej (zasadniczej) zależności Kościoła od Chrystu-

---

[11] Terminy te pojawiają się bardzo często w ich pismach.

[12] *Costituzioni apostoliche*, 2, 57, 2 (tł. własn.).

[13] *Tamże*, 2, 27, 21 (tł. własn.).

[14] CASSINGENA-TRÉVEDY, *La bellezza della liturgia*, s. 30.

sa, jedynego mediatora pomiędzy Bogiem i ludźmi, i budowanie go każdego dnia w komunii. A więc,

> kiedy sprawuje Eucharystię, musi służyć Bogu i ludowi z godnością i pokorą, zachowując się i wymawiając tak słowa Boże, aby wierni odczuwali żywą obecność Chrystusa[15].

Liturgia przewodniczona z takim nastawieniem będzie piękna, o ile ukaże prawdziwe gesty Chrystusa. Piękno nie zależy od naszych dodatków, dekoracji i umyślnych orientacji, gdyż jest ono wewnętrznie należne Panu i jako takie nie jest ono powiązane z przepychem, pompą i tym, co dodatkowe, lecz z tym, co zasadnicze i intensywne wewnętrznie. Gesty Jezusa są „piękne", ponieważ są zwyczajne, zdolne do wejścia w kontakt z rzeczami w *veritas rerum*. Dlatego są to gesty „pełne", tzn. pełne zbawczej *agapy* i pełne skuteczności, dzięki nieporównywalnej intensywności dramatycznej powiązanej z „memoriałem" jedynej i ciągle tej samej tajemnicy, zwanej *opus redemptionis*.

I ponieważ Jezus nie „gestykuluje", także i my nie powinniśmy „gestykulować". Należy podkreślić, iż gesty naszej liturgii są piękne, ponieważ są gestami ludzkimi, gestami zwyczajnymi i codziennymi: „Czyńcie to na moją pamiątkę", On nam nakazuje. A my po prostu wykonujemy ten nakaz, zachowując przepisy dane nam przez Kościół. Lecz musimy to czynić z taką samą prostotą, z jaką On to czynił. Jezus wstał, aby czytać, rozwinął zwój Pisma, wziął chleb w swoje ręce, odmówił dziękczynienie i błogosławieństwo, połamał chleb, itd. Uczynił to wszystko z wielkim spokojem, powagą, świadomie i z całą statecznością swojego rzeczywistego człowieczeństwa, jak to zauważały tłumy: „Dobrze uczynił wszystko" (Mk 7,37). Tak, dobrze, *kalôs*! Wszystko w piękności ducha, bez zbytnich dygresji i odchodzenia od istoty celebracji, bez elementów zbytecznych.

I jeśli liturgia stanowi całą „przestrzeń" (której Chrystus, nierozerwalnie złączony z Kościołem, potrzebuje aby się wyrazić) i cały „czas" (który Mu służy, aby „opowiedzieć" swoją historię miłości bez granic), to w konsekwencji poszczególne gesty głównego celebransa muszą w sposób skrupulatny odwoływać się do gestów Chrystusa, jako podstawowy i nie do pominięcia cel naszego działania *in nomine Christi et Ecclesiae*.

Od akolity do lektora, od psalmisty do prezbitera: wszyscy są powołani do sprawowania funkcji liturgicznych o wymiarze duszpasterskim, tzn. mają prowadzić wiernych poprzez ich specyficzną służbę do włączenia się w „misterium paschalne". A to z kolei powinno skłaniać do poważnej refleksji: nikt z nas nie staje przy ołtarzu, aby pokazywać siebie samego, w celu zaspokojenia (gratyfikacji) własnych ekshibicjonistycznych potrzeb, jak i nikt nie powinien znajdować się przy ołtarzu dla samej scenografii, teatru czy farsy.

Jest prawdą, iż sposób „przewodniczenia" posiada także swój aspekt techniczny. Lecz należy jednocześnie pamiętać, że musi ono ukazywać Niewidzialnego.

---

[15] CEI, *Ordinamento Generale del Messale Romano*, Roma 2004, nr 93; (tł. własne).

W takim ujęciu sztuka przewodniczenia nie jest tylko częścią kategorii „poczucia estetycznego", lecz jest samym „przeżyciem estetycznym", rodzącym wrażliwość, wyczucie i radość sprawowania, ukazującym żywy sens tajemnicy, który zakłada z kolei zdolność do zdumiewania się. I jeśli celebracja liturgiczna nie stanowi „czegoś tylko do wykonania", ale ma prowadzić do osobowego spotkania, to w konsekwencji gesty, które mamy wykonać, powinny stanowić swoiste „okno" otwarte na Tajemnicę.

Znaczące są tu słowa papieża Benedykta XVI:

> (...) piękność rytów nie jest nigdy czymś dostatecznie docenionym, dostatecznie zadbanym, dostatecznie wyszukanym, ponieważ nic nie jest zbyt pięknym dla Boga, który jest Pięknością nieskończoną. Nasze ziemskie języki nie są czymś innym, jak tylko bladym odbiciem liturgii sprawowanej w Jeruzalem niebiańskim, które stanowi metę naszego ziemskiego pielgrzymowania. Tym niemniej, nasze celebracje mogą w jakimś stopniu przybliżyć się do tej niebiańskiej i już tutaj nią się cieszyć![16]

7. Uczmy się od słońca, które jest *idem et alius*, tzn. ciągle takie samo, lecz i ciągle różne. Celebracja jest zawsze ta sama, ale i różna, w zależności od zdolności, jaką posiadamy w przyjęciu tajemnicy, w uczynieniu jej naszą i w pomocy, jaką możemy dać innym w przyjęciu jej i życiu nią.

Stąd też zależy przede wszystkim od rozumienia samego przewodniczenia liturgii, od uczynienia z każdej celebracji doświadczenia wiary, którą się komunikuje (przekazuje, udziela), nadziei, która się utwierdza, miłości, która się rozprzestrzenia, zdobywając głęboką pokorę, połączoną z głęboką duchowością. A to z kolei pozwoli na przewodniczenie akcjom liturgicznym z godnością, unikając każdej niedbałości i niechlujstwa, prostactwa, grubiaństwa i improwizacji, itd., jako że jesteśmy powołani do bycia pośrednikami (mediatorami) i interpretatorami (wykonawcami) rzeczywistości wyższych, które nie należą do nas i dla których musimy być sługami uważnymi i pełnymi szacunku. I o to powinniśmy wszyscy się troszczyć i tego sobie życzyć.

Impegnati alla liturgia «seria, degna, semplice e bella» — *ars celebrandi et presidendi*

Riassunto

Nonostante gli anni passati dal Concilio Vaticano II e dalla sua riforma liturgica, ancora oggi si notano tanti problemi nella trasmissione del vero senso della liturgia cristiana. Si nota una certa stanchezza e la tentazione di tornare ai vecchi formalismi o di avventurarsi alla ricerca vana e ingenua dello spettacolare. Per questo dobbiamo affermare un'urgenza di esplicitare la rilevanza della liturgia quale «luogo educativo e rivelativo», facendone emergere la dignità e l'orientamento verso l'edificazione del Regno.

[16] BENEDYKT XVI, *Homilia do kleru i osób zakonnych*, katedra *Notre-Dame*, 12 IX 2008 (tł. własn.).

Possiamo dire che serve una liturgia insieme seria, degna, semplice e bella. Una liturgia che diventi una specie del veicolo del mistero, rimanendo al tempo stesso intelligibile e capace di narrare la perenne alleanza di Dio con gli uomini.

Ritorna con forza il problema serio e sempre attuale dell'*ars celebrandi et presidenti*. Non di rado, nei coloro che presiedono, possiamo notare dei modelli e degli stili sbagliati che diventano una controtestimonianza e spesso un ostacolo all'efficacia della celebrazione stessa. Basta citare alcuni di loro: modello intimistico, ieratico, rubricistico, impassibile, tuttofare, sportivo, esibizionista ecc. Le liturgie che ne vengono fuori sono pietose e disorientno i fedeli.

Dobbiamo ricordare che è molto delicato e impegnativo il compito di presiedere la comunità cristiana e l'azione liturgica da cui essa nasce. Per questo è un esigenza che i celebranti acquistino uno stile celebrativo. In questo senso, un forte punto di riferimento è l'Esortazione Apostolica post sinodale *Sacramentum Caritatis* di Benedetto XVI: «Nei lavori sinodali è stata più volte raccomandata la necessità di superare ogni possibile separazione tra l'*ars celebrandi*, cioè l'arte di celebrare rettamente, e la partecipazione piena, attiva e fruttuosa di tutti i fedeli. In effetti, il primo modo con cui si favorisce la partecipazione del Popolo di Dio al Rito sacro è la celebrazione adeguata del Rito stesso. L'*ars celebrandi* è la migliore condizione per l'*actuosa participatio*. L'*ars celebrandi* scaturisce dall'obbedienza fedele alle norme liturgiche nella loro completezza, poiché è proprio questo modo di celebrare ad assicurare da duemila anni la vita di fede di tutti i credenti, i quali sono chiamati a vivere la celebrazione in quanto Popolo di Dio, sacerdozio regale, nazione santa»[17]

In poche parole possiamo dire che l'*arte del celebrare* consiste nel mettere in buon ordine tutti gli elementi visibili, udibili, toccabili, gustabili, odorabili che costituiscono la celebrazione e permettono all'invisibile della fede e della grazia di essere manifestato. Consiste nel mettere in buon ordine gli spostamenti, gli atteggiamenti e le posture, le parole e i gesti, le letture e i canti; e ancora, consite nella capacità di intervenire nei tempi e negli spazi adeguati, nel tono giusto della comunicazione, in una buona coerenza con ciò che precede e ciò che segue, in una buona corrispondenza tra ciò che viene fatto e ciò che viene detto.

È vero che il „presiedere" è un fatto tecnico, ma non si può dimenticare che questo „presiedere" deve far trasparire l'Invisibile. In tale senso, la sua arte non farà solo parte della categoria del «senso estetico», bensì del «senso estatico», generatore di gusto e gioia del celebrare, avendo un vivo senso del mistero che implica la capacità di lasciarsi stupire. Sappiamo che la celebrazione liturgica non è una cosa da fare, ma una Persona da incontrare e far incontrare. Di conseguenza i gesti che siamo chiamati a compiere, dovrebbero essere «finestre» aperte sul Mistero.

Presiedere è un compito importantissimo, perchè deve rendere ogni celebrazione una esperienza di fede che si comunica, di speranza che si conferma, di carità che si diffonde, acquisendo una profonda umiltà e spiritualità. E questo permetterà di presiedere le azioni liturgiche con dignità, evitando ogni sciatteria, grossolanità, improvvisazione, in quanto siamo chiamati ad essere mediatori e interpreti di realtà superiori che non ci appartengono e per le quali dovremmo essere servi attenti e rispettosi.

---

[17] BENEDETTO XVI, *Esortazione Apostolica postsinodale «Sacramentum Caritatis»* (22 febbraio 2007), Città del Vaticano 2007, nr 38.